Opłacono ryczałtowo. Cena: 20 gr.

GAZETA ROLNICZA

Wychodzi 1 raz w tygodniu: w piątki.

Odbitka „Śląskiej Gazety Ludowej").

Prenumerata:
W kraju rocznie 10 zł, półrocznie 5 zł, kwartalnie 2'50 zł, numer pojedynczy 20 gr

Wydawca: Śląskie Tow. Wydawnicze w Cieszynie.
Nr. Konta w P. K. O. w Katowicach 306.901.
Redakcja i Administracja: Cieszyn, Konwiktowa 8. Telefon 214.

Cena ogłoszeń:
Wiersz garmondowy 90 gr, przy wielorazowem umieszczeniu zniżka.

Numer 5. | W Cieszynie, dnia 30 stycznia 1931. | Rocznik II

Co przyniosła Polsce Genewa.

Nie jest to sprawa drobna i dlatego pytanie, co przyniosły Polsce obrady genewskie, domaga się odpowiedzi. Prasa sanacyjna zapowiadała zwycięstwo i chociaż po złożeniu raportu przez delegata Japonji posmutniała, dotąd woła, że odparliśmy atak. „Czas" jest ostrożniejszy i przestrzega przed triumfami. Zamiast polemizować na ten temat z sanacją, przejrzyjmy pewne fakta i dokumenty. Minister Zaleski postąpił roztropnie i zręcznie, stwierdzając z całą szczerością, że gwałty i nadużycia były i że winnych Rząd ukarze. Podobno nawet zawieszono w urzędowaniu starostę powiatu rybnickiego za to, że zbyt dosadnie wykonywał polecenia sanacji. To stanowisko ministra uchroniło Polskę przed komisją śledczą, o którą wołał Curtius.

Stanowisko Polski w Genewie jednak było ciężkie i jest takie do tej chwili, a powoduje te trudności sprawa brzeska i niechęć do stosunków naszych ze strony demokracji na zachodzie. W Anglji rządzą socjaliści, we Francji lewica jest silna, niema się czemu dziwić, że im nie imponuje bat brzeski, zwłaszcza, że się go bać nie muszą. To też angielski minister spraw zagr. Henderson zajmował krytyczne stanowisko wobec Polski i groził, że na wypadek rozbicia się rokowań niemiecko-polskich on sam, jako przewodniczący, potępi gwałty na Górnym Śląsku. Wreszcie w sobotę po żmudnych pertraktacjach Rada Ligi przyjęła raport, po którego przeczytaniu nie trudno odgadnąć, jakie to odnieśliśmy zwycięstwo. Oto główna część raportu, przedstawionego Radzie przez Japończyka Yoshizawę:

„Co się tyczy napadów na **osoby i majątki,** na jakie **narażeni byli** mieszkańcy Górnego Śląska, **nikt nie zaprzeczył, że czyny tego rodzaju, jakie wymienione były w skardze — były faktycznie popełniane.**

Zajścia te były tak ważkie, że w licznych wypadkach musi się je uznać **za pogwałcenie artykułu 75 i 83 konwencji genewskiej.** Są to fakta, które Rada stwierdzić musiała.

Jak powiedział delegat Niemiec, **decydujące jest tu zachowanie się władz.** Należy jednak odróżnić odpowiedzialność pośrednią od bezpośredniej. — **Rząd polski oświadczył, że wymienione przez Volksbund wypadki są przedmiotem dochodzeń. Rada Ligi Narodów życzy sobie, aby na przyszłej sesji majowej rząd polski przedłożył dokładne i detailiczne sprawozdanie z wyników przeprowadzonych dochodzeń i to w formie sprawozdania, zawierającego także zarządzenia karno-odszkodowawcze.**

Co się tyczy pośredniej odpowiedzialności, to wielkie znaczenie dla zachowania porządku i pokoju na takich terenach jak Górny Śląsk posiada **unikanie wszystkiego, co zdolne jest do rozbudzenia namiętności.**

Wskazane jest BEZWARUNKOWO, by władze wstrzymały się od mieszania się do walk politycznych,

a specjalnie wtedy, jeżeli w grę wchodzą mniejszości narodowe.

Z pism i debaty w Radzie Ligi wynika, że **związek powstańców ożywiony jest duchem, który wcale nie przyczynia się do zbliżenia obu narodów.** Nie należy również dopuścić, aby organizacja, której działalność krępuje mniejszości narodowe, zajmowała stanowisko uprzywilejowane.

Rząd polski musi podjąć kroki, aby zerwane zostały stosunki, wiążące władze z takiemi organizacjami, które występują politycznie.

Stosunki takie nie mogą bowiem budzić zaufania wśród mniejszości narodowej na Górnym Śląsku, a niestety, zaufanie to zostało poważnie zachwiane.

Bez zaufania niema mowy o współpracy mniejszości narodowej w Polsce.

Sprawozdawca kończy rezolucją:

„Rada Ligi Narodów wyraża życzenie, — aby przed sesią majowa została zawiadomiona, jakie kroki podjął rząd polski w tej sprawie."

Sprawozdanie zostało przez Radę Ligi przyjęte bez dyskusji.

Czy to ma być zwycięstwo?

„Naprzód" trafnie ocenia sytuację, pisząc:

„Zyskaliśmy czas do maja i trzeba koniecznie spełnić to, czego sprawozdanie się domaga: utworzyć takie stosunki, żeby można było wystąpić wobec Rady Ligi z pozytywnemi wynikami własnego śledztwa i własnych zarządzeń, dających gwarancję nietylko niepowtórzenia się takich zajść, ale i wykluczających ich podłoże, ich możliwość przez popieranie, czy tolerowanie ze strony czynników urzędowych."

Oto, jak ocenia wyniki genewskich obrad znany z ostrożności w sądach „Kurjer Warszawski":

„P. Zaleski proces przegrał, pomimo, że wykazał niezwykłą układność co do meritum, że złożył był w sejmie polskim do ratyfikacji ważne traktaty z Niemcami, że cieszy się na terenie międzynarodowym opinją człowieka spokojnego, trzeźwego i zgodnego.

Czy mógł wygrać ten proces?

Bardzo wątpimy o tem. To też nikt go nie obarcza osobistą odpowiedzialnością. Miał przecież przed sobą **sytuację niepospolicie trudną,** z której niemasz wyjścia drzwiami dialektycznemi."

Na pytanie kto zawinił, odpowiada **„Dziennik Bydgoski":**

„Zawinili to ci, którym się zdawało, że Polska jest odludną wyspą i z opinją świata liczyć się nie potrzebuje. Dziś widzą, jak ciężką winą sumienie swoje obarczyli".

Prasa niemiecka za wyjątkiem organów Hitlera (nacjonalistów) wyraża zadowolenie z obrad.

Organ nieoficjalny rządu angielskiego „Daily Herald", reasumując wyniki obrad genewskich, kładzie główny nacisk na to, że **„Liga Narodów po raz pierwszy poczyniła kroki, by państwo, należące do niej, zmusić do respektowania praw mniejszości".**

Oczywiści mogło być jeszcze gorzej i chwała Bogu, że narazie bodaj tak się skończyło. Nie wyszła Polska z Genewy z jawnem upokorzeniem, ale przyjęcie w zasadzie żądań niemieckiego „Volksbundu" niesłychanie podniosło autorytet tej instytucji wobec naszej mniejszości niemieckiej, która w dodatku będzie u siebie utrwalała przekonanie, że we **wszelkich różnicach pomiędzy nią a władzami polskiemi Berlin jest najlepszym jej adwokatem.** To jest bodaj najgorszy i doraźny skutek tego, co przyniosła Genewa.

Nie da się utrzymać w żadnym razie system, którego przez cztery lata byliśmy świadkami w województwie śląskiem, niemożliwa jest nadal rola, jaką dotąd odgrywali powstańcy. Jeżeli niejednokrotnie trzeba było przyklasnąć zdecydowanej polityce rządu, jeżeli nie można było nawet nie uznać wybitnych zdolności obecnego wojewody, to jednak system sanacyjny jako całość na tym drażliwym skrawku ziemi polskiej musiał doprowadzić prędzej czy później do ujemnego bilansu, którego skutkiem jest raport genewski. Trzeba się obawiać, że polski minister spraw zagr. napotka jeszcze na znacznie większe trudności, gdy obrady genewskie w przyszłej sesji dotkną spraw ukraińskich, zwłaszcza pewnej istotnej części tych zażaleń ukraińskich, jaką jest sprawa brzeska.

Dobra polityka zagraniczna wymaga dobrej polityki wewnętrznej. Nie da się ukryć przed zagranicą tego, wobec czego od szeregu lat bezsilny jest naród polski, a czego najdobitniejszym wyrazem jest Brześć.

J. Radoń.

Gabinet Lavala we Francji.

Tym razem przesilenie we Francji nie trwało długo. Już wnocy 27 stycznia utworzony został rząd Lavala, zbliżony w charakterze do rządu Tardieu, poprzednika Steega. Tardieu wszedł do rządu jako minister rolnictwa.

Podwyżka podatku od lokali na 20 %.

Projekt ministra Robót Publicznych.

Odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego rady ministrów, na którem omawiano sprawy budowlane. Minister robót publicznych gen. Norwid-Neugebauer wystąpił z projektem podniesienia podatku od lokali z 8 na 20 procent. Te 12 procent zwyżki przechodziłyby częściowo na Bank Gosp. Kraj., częściowo na państwowy fundusz budowlany, częściowo na samorządy. Projekt odpowiedniej ustawy musiałby być wniesiony do Sejmu. — W jaki sposb ten projekt oddziała na zniżkę cen, to już inna kwestja.

Krótkie wiadomości polityczne i gospodarcze.

We Włoszech coraz trudniej. Z wiosną trzeba się spodziewać zniżki płac robotniczych. W północnych Włoszech przyszło w ostatnich dniach do demonstracyj robotniczych.

We **Francji** upadł rząd Streega.

Bezrobocie znów się powiększyło. Liczba zarejestrowanych wynosi **340.000.**

Ma niebawem nastąpić **nowy przydział koncesji na sprzedaż soli.**

B. minister **Kwiatkowski** został zamianowany dyrektorem **Mościc** pod Tarnowem. Śląska sanacja się cieszy, że p. Halfar wejdzie do Sejmu.

Zanosi się na **zredukowanie diet poselskich.**

Na posiedzeniu połączonych sejmowych komisyj robót publicznych i skarbowej obradowano nad przedłożeniem **o państwowym funduszu drogowym.** Przedłożenie przewiduje opłaty od **samochodów i niektórych pojazdów konnych, oraz podatek 33 od biletów autobuowych,** grzywny, opłaty od reklam itd.

Ustawę tę uchwalono już także na plenum Sejmu.

W dyskusji poseł prof. Krzyżanowski (BB) żądał obniżenia podatku od biletów autobusowych.

Przeciw temu żądaniu wystąpił min. robót publicznych gen. Neugebauer i wiceminister skarbu Grodyński.

Ustawę przyjęto głosami BB.

Od pierwszego dnia wykupywania patentów do 14 b.m. Łódź wykupiła 60—65 proc. w pierwszej kasie skarbowej, około 65 proc. świadectw przemysłowych i handlowych w porównaniu z rokiem poprzednim.

O czem pisze prasa włościańska.

„Piast".

W artykule **„Pędy i korzenie"** zestawia autor cały szereg faktów z chwili obecnej, ażeby wykazać, że dawna szlachecka swawola, lekkomyślność, beztroska, skłonność do łamania prawa i rozwydrzenia samolubstwa i dzisiaj istnieją jako szkodliwe pędy i korzenie, których okres niewoli wyplenić nie zdołał.

Tych pędów i korzeni szkodliwych bez liku nam dostarcza codziennie obóz sanacyjny.

Wincenty Witos o Brześciu

Opłatek w Wierzchosławicach.

Przy udziale licznych wybitnych ludowców ku czci prezesa Witosa odbyła się w dniu 18 stycznia w Wierzchosławicach uroczystość opłatka. Było tam reprezentowanych wiele powiatów, byli i ludzie z poza Stronnictwa. Wypowiedziano liczne, serdeczne przemówienia, niekiedy pełne szczerego rozrzewnienia. Zakończyło je przemówienie Wincentego Witosa, b. więźnia brzeskiego, przemówienie pełne spokoju i głębokich refleksyj.

Na liczne życzenia prezes Wincenty Witos w te odezwał się słowa:

Kochani Przyjaciele!

Więzienie jest karą za winy. Czy była wina? — Człowiek, gdy uzyska to, co mu bezwzględnie do życia potrzebne, nie zawsze będzie czuł się szczęśliwym. Poza potrzebami materjalnemi, istnieją jeszcze potrzeby moralne. Jeżeli człowiek czuje brak czegoś, już to samo wpływa ujemnie na niego. — A teraz wyobraźcie sobie człowieka, co taki musiał przechodzić, gdy miał przed sobą tylko cztery ściany celi więziennej?

W takich warunkach żyjąc — raz przyniesiono mi recepis zwrotny do podpisu. Recepis podpisałem. Na recepisie zauważyłem nazwisko jednego z przyjaciół moich, p. Kochanka z Mędrzechowa. Listu tego jednak mi nie doręczono, miałem go otrzymać wówczas, gdy przejdzie cenzurę. Listu tego nie otrzymałem dotychczas. Tą drogą myślałem wówczas zdobyć pewne wiadomości o tem, co się dzieje w kraju.

Bo mówiono nam: wszystko stracone. **Pomyślcie, jak musiał czuć się ten człowiek, który dowiaduje się, że wszystko znikło, że wszystko się spodliło: chłop, robotnik, inteligencja, co powinna być mózgiem narodu, wszystko spodlone.**

To niepokojące pytanie: co się dzieje? — musiało człowieka doprowadzić do rozpaczy.

Z chwilą, gdy zostałem wypuszczony z więzienia z Grójca, zażywszy świeżego powietrza, pierwszem pytaniem mojem, skierowanem do dra Szurleja było: Jak wypadły wybory?

Otrzymałem odpowiedź: **To wszystko, co było na górze, to się spodliło, co powinno świecić, to się spodliło.**

A dół? — czekałem z zapartym oddechem.

Co na dole, to pozostało zdrowe.

Nie potrafiono spodlić, ani wydrzeć godności narodowi. Jest wiara, że po długich zmaganiach się, przyjdzie zwycięstwo. To, co idzie po kraju, wskazuje na to. Zanika to wstrętne powietrze, odżywczy powiew wypiera ten wstrętny zaduch.

Należy podziękować tym wszystkim, **co wytrwali.** Kończąc to moje przemówienie, życzę wszystkim tym wytrwałości.

Wspomnienia z niedalekiej przeszłości.

Pod takim tytułem umieścił „Piast" artykuł b. posła Stanisława Szczepańskiego z Wyzwolenia. Ten szczery entuzjasta zjednoczenia chłopów rozpamiętywa chwile z ostatnich dni trzeciego Sejmu, kiedy to na wieść o pobiciu Jana Dąbskiego przez bojówkarzy sanacyjnych on, z Wyzwolenia, i Dr. Kiernik z „Piasta", śpieszą do ciężko pobitego i tam w trójkę w tej tragicznej sytuacji stwierdzają, że połączenie trzech stronnictw chłopskich jest koniecznością. „Dość tej młócki próżnej słomy, woła St. Szczepański, dość boczenia się chłopów pomiędzy sobą".

„Nietylko w interesie samego ludu, ale w interesie Polski, leży rychłe zjednoczenie się mas chłopskich".

„Wyzwolenie".

W artykule „Jakich dziś potrzeba..." Wyzwolenie omawia ostatnie rugi w Min. Oświaty. Kilkunastu dzielnych pedagogów i administratorów, jakich Polska ma niewielu, jak Reiter, Radwan, Gubrynowicz, Żłobicki przenosi się na emeryturę, w tem szereg ludzi w sile wieku. Dlaczego? Bo nie chcieli pójść na służbę sanacji. Ale byli to ludzie nie zajmujący się polityką. Zastąpią ich ludzie z czwartej brygady, ci, którzy dla chleba zrobią wszystko, co każe góra, którzy umieją według dyktatów postępować, nawet wtedy, gdy każą łamać prawo, chociaż tamtym do stóp nie dorośli.

Tak to się dzieje, bo dziś szuka się nie ludzi samodzielnych, z charakterami, ale potulnych zjadaczy chleba, dla których ideałem jest pełne koryto, a głównym motywem działania **strach.**

W artykule „Niedola gmin wiejskich i ludności rolniczej" p. Szczepański rozpatruje finansowe położenie gmin wobec zwalenia na nie różnych ciężarów, zwłaszcza szkolnych. Osobny artykuł poświęcony jest budżetowi rolnictwa. Resztę numeru zajmuje ciekawa i obszerna kronika.

Atak na opozycję zamiast wyjaśnienia i uspokojenia.

Premjer Sławek o Brześciu.

Z okazji dyskusji w sprawie Brześcia wygłosił w Sejmie premjer Sławek mowę, utrzymaną w tonie niespokojnym; niektóre pisma charakteryzują ją jako „gwałtowną mowę przeciwko opozycji". W mowie tej stwierdził, że w Brześciu **nie było sadyzmu,** ale nie powiedział, że nie było bicia. Opozycji zarzucił, że dążyła do rewolucji. Więzienie w Brześciu wybrano według premjera dlatego, ponieważ każde inne mogły zdobyć bojówki partyjne.

W końcowej części premjer wypowiada pewnego rodzaju groźbę pod adresem opozycji. Oceniając mowę premjera Sławka, „Głos Narodu" powiada, że **sprawiła szczerą przyjemność nieubłaganym przeciwnikom Rządu, pozostawiła bowiem sprawę Brześcia dalej otwartą.**

Ale nie silmy się na własną ocenę tej mowy, oddajmy głos sanatorom. Oto, co pisze o niej przerażony nią sanacyjny „Czas" w 22 numerze ze środy:

„Wątpliwem jest, aby odpowiedź tak bardzo cięta uspokoiła rozdrażnioną w sprawie brzeskiej opinję i **rozwiała przekonanie, że jest to sprawa bolesna, niesprawiedliwa i politycznie szkodliwa.** Wszak zamknięcia posłów w więzieniu wojskowem można było uniknąć przez umieszczenie ich w jakiemkolwiek z więzień prowincjonalnych, gdzie nie było żadnej obawy o tłumy i karabiny maszynowe. **Poddanie ich przepisom regulaminu wojskowego pozostało również rzeczą nieusprawiedliwioną przez premjera. Faktu bicia,** jeśli zaszedł, **nie odpiera twierdzenie** „że nie było sadyzmu". Odpowiedzią rządu na grożące spiski, zamachy, bojówki, sabotaże — skoro rząd twierdzi, że ma na to dowody — powinny były być procesy polityczne i surowe wyroki przeciw winnym, ale nie tego rodzaju uprzednie represje, jakie zastosowano w Brześciu wobec ludzi dajmy na to, że winnych.

Obawiać się należy, że **sprawa brzeska nietylko nie zostanie teraz usunięta z porządku dziennego, ale wywoła nowe fale protestów i oburzenia. Ofiary jej wyrastają coraz więcej na bohaterów narodowych. Opozycja uzyskała świetne sposoby zdobywania popularności; rząd ją w dużej mierze utracił. Cała Polska została zaprzątnięta walką z pomocą naruszonego prawa i surowego traktowania uwięzionych — a niewątpliwie opozycja wyzyska teraz to hasło jeszcze silniej."**

Stan oblężenia w Hiszpanji zniesiony.

Wedle doniesienia z Madrytu rada ministrów zniosła stan oblężenia w całym kraju z wyjątkiem Madrytu i Huesca, gdzie w chwili obecnej toczą się procesy przeciw osobom, które uczestniczyły w ostatnim ruchu rewolucyjnym. Równocześnie zniesiona została cenzura wojskowa. Uchwały te powzięła rada ministrów z tego powodu, że spokój w kraju został ponownie przywrócony.

Gandhi na wolności.

Aresztowany 5 maja 1930 r. wódz ruchu niepodległościowego Gandhi na polecenie wicekróla Indyj został zwolniony z więzienia wraz z innymi aresztowanymi członkami komitetu wykonawczego wszechindyjskiego kongresu. Równocześnie wicekról unieważnił wydaną swego czasu decyzję uznającą komitet wykonawczy za instytucję zakazaną.

Rząd angielski uczynił to w chwili, gdy wielka konferencja w sprawie Indyj zakończyła swe prace nad samorządem tego olbrzymiego kraju, jakim są Indje. Według tego projektu Indje tworzyć będą osobne państwo, luźno związane z Anglją (Dominjum).

Zjednoczenie chłopów staje się faktem.

W Puławach odbyło się 11 stycznia br. zebranie delegatów wszystkich trzech stronnictw, na którem zastanawiano się nad utworzeniem jednolitej organizacji w powiecie.

Tak to **chłopi nie czekają na wspólny kongres, lecz już robią wspólną organizację u dołu.**

Barany.

(Bajka.)

Spytał ktoś Barana,
Idącego w stadzie:
— Przepraszam pana,
Pan idzie w tej gromadzie,
Więc może mi pan zdradzi,
Dokąd Bóg prowadzi?
A Baran: — O celu
naszego pochodu
Wiedzą ci tam od przodu.
A nam — na co to wiedzieć,
panie kochany
Toż my — Barany!
— — — — — — — —
Sens moralny, który mi się ciśnie,
Powstrzymuję rozmyślnie. („Mucha".)

Strzygoń.

V.

Teraz przypomniała sobie, że jeszcze nie zawarła drzwi do piwnicy, a jeszcze ktoś z Franckiem przyszedł, więc pobiegła zamknąć drzwi i patrzy, gdzie są ci dwaj, którzy się śmioli. Ale oni stoją pod ścianą, śmieją się i o coś się umawiają, tóż Marysia bez namysłu woła:

— Pódźcie do izby, dyć tu nie marznijcie i pobiegła co tchu do izby ze strachu, żeby tam Francek nic nie wyfulół.

— Dobry wieczór.

— Dobry wieczór, nale Sikoro, kaście sie tu wziyli, a kiery to je za wami, na dyć to Jyndrys. Witej Jyndrysku, toć nom kocur zdechnie. Już was tu strasznie długo nie było.

— Na, robiym na Górnim i tużech je prawie gościem, odrzekł Jędrys.

— A jo, — rzekł Sikora, — mom strasznie moc kłopotu wdoma. Dzisio żech na tyn przykłod był w Brynnej na drzewo, ale wom prawiym, dziwy sie robiom. Widziołech wom już obstareżne paniczki jechały na skijach, tak ech wom stanył i dziwom sie, aż przijechały ku mnie, tóżech dziepro uwidziol... że były w galatach.

— To nic dziwnego Sikoro. W Katowicach to baji po hólicy chodzóm w galatach.

— Na siednijcie se, przeca nie bedziecie stoć — zapraszała Gryniowa. A ty Francku, cóżeś taki markotny, jakby cie sto biyd przisiadło.

— Bo i przisiadło.

— Cóż takigo — że cie foit zherdekoł? to nic, bo inszego isto nic. Na kanysz je Jura?

— Na u Gruszki — rzekła Marysia.

— Widzicie gaździnko — ledwoch do was prziszeł, toch wpod do piwnice, Marysia mie wyciągnyła, potem toch wloz do grotka i wylol wode, a gdo wiy, czy jeszcze co nie wymaszczym.

— To sie i szykownymu stanie. A pamiętosz Francku, jakeś to z góry hańdowni spod tu u nas?

— Pamiętom, ale wtedy były lepsze czasy. Nieboga Hanka... e lepi nie spóminać.

— Jaki to było, opowiydzcie gaździnko — prosił Jędrys.

— Powiedzieć Francku?

— O mie powiydzcie.

— Tu wszyscy zamienili się w słuch, Sikorowi fajka z gęby wypadła, Marysia przytuliła się mocniej do Francka, a Gryniowa zaczęła:

— Bydzie tymu jisto ze sześć roków, jeszcze wtedy żyła nieboszczka Hanka, Boże ji dej lechki odpoczynek, a Francek mioł isto dwacet roków, dość na tym, że straszucnie za nióm gonił. A że z mojim starym strasznie my bronili, a łóna co kija dostała, ale rozegnać ich nie było Iza. Tóż we dnie sie nie schodzili, ale w nocy, gdo ich tam uwachuje. Roz tesz pamiętom, a było to we żniwa, skludzalichmy owies, a strasznie było parno, a od zachodu dudniało, jakby kiery beczki kulół, a czernawa była straszno. Jo, Hanka i jeszcze dwie napytane baby grabiłychmy o sto sześć a stary wiązoł, ale jeszcze my mieli kęs szlogu do grabiynio, a tu już wiater ducho, a czernawa nadchodzi coraz bliży. Francków tata, że to był chłop życzliwy i mioł już skludzone, biere konie, wóz i Francka i jazda.

Francek na furze, a tata na ziymi podowo. Robota szła aż hej, a my tesz grabiymy, a że nóm jeszcze przisządy dwie baby pumóc, tóżechmy były roz dwa gotowe i Hanka łap grabie i już za furóm zagrabuje, ale bardziyj tymu, żeby sie lepszy z Franckiem widzieć. A tu już zaczyno kropić, a my jeszcze mieli dwa rzędy niezebrane. Mój prawi, darymne, ty dwa rzędy zmoknóm. Ale Francek prawi: gazdo, wiycie co, niech Hanka jidzie układać, a jo zalecym do chałupy, weznym konie i wroz zbierymy do łostatka, ale nie doł sie pytać. Zeskoczył z fury a już sie aż za nim kurziło. Wmig były konie i już mój stary mu nakłodo.

Zebralichmy szczęśliwie, ale ledwochmy przijechali ku stodole, to sie wóm tako czernawa zrobiła, a deszcz lol jak z cebra. Francek wjechoł do kolnie a stary na gumno, ale suche sie zwiózło. My baby wlazłychmy do cegielnie, a Francek z Hankóm układali na furze i urządzali sie na noc.

Hanka spała na górze, a że było pieknie po deszczu, to se Francek prziszeł, możne było jakich dziewiynć godzin.

Mychmy już leżeli, miesiączek tak pieknie świycił, tóż sie mi spóminały młode czasy, jak jeszcze mój stary ku mie chodził.

Aż tu naroz hókło tak, jakby uderziło do lipy. Stary wyskoczył z łóżka, leci do siyni i dziwo sie. Mie strach obleciol, boch se myślała, że to złodziyj przriszeł na szpyrki na góre, tóż tesz łap świyczke i idym do siyni. Spoczątku żech nic nie widziała, bo dwiyrka leżały na czymsi, ani sie nie ruszały, ale stary nie doł za wygranóm, szeł i dźwignył dwiyrka a jo sie zlynkła, bo pod dwiyrkami leżoł Francek. Jak uwidzioł, że mój dźwignył dwiyrka, tyn hóp a już go nie było, a stary sie zaczył śmioć na całe gardło a jo tesz. Jo sie wszyckigo domyśliła a było to tak: Hanka z Franckiem sie umówili, że w nocy bedzie nejlepszy sie pomiłować. A wiycie, że na górze na szczycie mómy okienko, co sie nim podowo siano, a zaroz pod okiynkym są schody na góre i tóżechmy położyli dwiyrka nad schody, aby siano nie spadowało a Francek o tem nie wiedzioł. Wyloz se na góre przez okienko i chce iść kaj Hanka spała, ale ledwo stanył na kroj dwiyrek, spod, dwiyrka za nim i tóż to zrobiło gruch okropny.

— Ale to sóm downe czasy. Dok. nast.

Sprawa Brześcia nie ucisza się.

W Sejmie i Senacie.

Sejm obradował w sprawie Brześcia z okazji sprawozdania komisji prawniczej. Podobne obrady toczyły się w Senacie, gdzie senatorowie Godlewski, Kopciński, Marchlewski, Kobyliński i Popławski wygłosili dłuższe przemówienia.

W Sejmie rozpoczęto w tej sprawie również dyskusję, którą zakończyło przemówienie premjera. Przemówienie odpowiadało w całości ideologji prasy pułkowikowskiej i w kołach posłów z sumieniem wywołało przerażenie. W przemówieniu tem premjer twierdził, że:

1. w Brześciu nie było znęcania się,

2. że posłowie aresztowani przygotowali zamach stanu,

3. i że rząd także w przyszłości przeciwko anarchji użyje podobnych środków.

Przy głosowaniu **szereg posłów sanacyjnych** z posłem Lechnickim na czele wstrzymało się od głosowania, a trzech posłów sanacyjnych **Zebrawski, Ożniak i Sobczyk głosowało przeciw Rządowi.** Stało się to wbrew wyraźnemu wskazaniu Prezydjum Klubu P. B.

Wzburzona opozycja po ogłoszeniu wyniku głosowania **zaśpiewała pieśń „O Brześć wam panowie magnaci".**

Związek adwokatów polskich

wezwał adwokatów-posłów, by dołożyli wszelkich starań w sprawie potępienia sprawy brzeskiej i ukarania winnych.

Co pisze o Brześciu organ łódzkich fabrykantów.

Jest to łódzka „Prawda", której nie wystarcza łamanie kości i chce, by spadały głowy. Oto mądrość mózgów fabrykantów.

„...prawdą dnia dzisiejszego nie są deklamacje romantyczno-liberalno-humanitarne, **lecz walka bezwzględna, walka, w której i głowy muszą z karków spadać i kości trzeszczeć. Symbolami epoki nie są już apostołowie tolerancji, wolności przekonań i dążności politycznych, lecz Mussolini ze swymi trybunałami faszystowskiemi i krwawemi samosądami, Hitler, za którym, jak za prorokiem średniowiecza, pędzi połowa narodu niemieckiego, porwana hasłem ścinania głów przeciwników politycznych i szkodników liberalnych, wreszcie Lenin i Stalin z czerezwyczajką dla burżujów.**

A po tych słowach następuje aforyzm, zacytowany na czele, o tem, że na **szczęście ginie wszelki humanitaryzm.**

Swojskim bohaterem, który natchnął „Prawdę" aż takiemi morderczemi groźbami — stał się były komendant Brześcia płk. Kostek-Biernacki.

W Warszawie przyszło do wielkich demonstracyj studentów przeciwko sprawcom Brześcia. Wybito szyby w redakcjach pism sanacyjnych.

Petycja ukraińska do Ligi Narodów zawiera szczegółowe opisy przejść 8 uwięzionych posłów ukraińskich. Petycja prosi Ligę o śledztwo i ukaranie winnych.

Protest przeciwko metodom brzeskim ogłosił Związek Podoficerów Rezerwy ziem zachodnich.

Pisma donoszą, że dowódca D. O. K. w Przemyślu żąda usunięcia Kostek-Biernackiego z dowództwa pułku.

Pułkownik Kostek Biernacki został odznaczony krzyżem niepodległości.

Prasa donosi o demonstracji **w wojskowym** klubie sportowym „Legja". Na zebraniu klubu usiłowano przeforsować znanego z „działalności" w więzieniu brzeskiem ppłk. **Ryszanka** na prezesa klubu. Kilkanaście osób z pośród zebranych **zaprotestowało przeciw tej kandydaturze,** żądając głosowania kartkami. Gdy przewodniczący odmówił, wybuchł **tumult,** zerwano się z miejsc, **rzucono legitymacje na podłogę.** W rezultacie z 34 obecnych **18 opuściło demonstracyjnie zebranie.**

Prasa sanacyjna ma w najbliższych dniach rozpocząć kampanję **przeciw posłom więzionym w Brześciu.** Przygotowania są już zrobione, role rozdzielone. Być może, że sygnał do tej ofenzywy dany zostanie na najbliższem posiedzeniu sejmowem w mowie jednego z wodzów BB.

Plany sanacyjne idą w tym kierunku, by jużto zaprzeczyć niektórym oskarżeniom w sprawie Brześcia, jużto usprawiedliwić bicie i tortury „oporem" i „nieposłuszeństwem" pewnych posłów. Niektórych zaś posłów zamierza się ośmieszyć i poniżyć rozszerzaniem pogłosek o ich rzekomem ‚tchórzostwie". Opowiada się, że szczególnie p. Barlicki zachowywał się tchórzliwie, że p. Dębski wypierał się całej swej działalności politycznej i stronnictwa, na którem psy wieszał. Stawał do raportu z prośbą o załatwienie mu emerytury, obiecując lojalność i prosił o podwojenie racyj żywnościowych. Putek obiecywał rozbicie Centrolewu i sprowadzenie części chłopstwa do sanacji itd. itd.

Tak się to mówi w znanych z prawdomówności i uczciwości kołach sanacji. Oczywiście nie łudzą się nawet sanatorzy, że te ich wersje znajdą wiarę w społeczeństwie. Chcą oni tylko odwrócić w ten sposób uwagę opinji publicznej od sprawy brzeskiej. Jesteśmy przekonani, że im się to nie uda.

Rolnictwo w okresie sanacyjnej radosnej twórczości.

„Piast" zamieszcza list jednego z rolników małopolskich, który poniżej przytaczamy.

„Posiadam 25 morgów ziemi. Ponieważ obecnie gospodarka na roli się nieopłaca, produkty rolne są bardzo tanie, a podatki wielkie i służba domowa droga, noszę się z zamiarem uprawiać tylko 5 morgów ziemi, tak, bym mógł wyżywić rodzinę — a 20 morgów ziemi chcę zostawić odłogiem".

-- Czy Urząd skarbowy odpisze mi podatki z tych 20 morgów?"

List ten jest wymownym dokumentem z czasów sanacyjnej radości życia, mówi sam za siebie, tak, że wszelkie komentarze tu są zbyteczne.

W jakich instytucjach należy lokować oszczędności.

Na liczne zapytania naszych czytelników, gdzie najlepiej lokować obecnie oszczędności, pragniemy w tej sprawie rzucić garść informacyj. Pod wpływem kryzysu gospodarczego zachwiał się bielski Bank eskontowy, wywołując w kołach szerszyh panikę i pewien run na inne instytucje. Wielu ludzi podjęło wkładki w kasach polskich i przeniosło je do kas po stronie czeskiej. Zachodzi pytanie, czy takie postępowanie jest rozumne i co w tym wypadku trzeba czynić. Otóż na wstępie chcemy stwierdzić, że lokata kapitałów w bankach jest największem ryzykiem, gdyż banki gwarantują oszczędności tylko swoimi rezerwami i kapitałem akcyjnym. Trzeba lokować kapitały w spółdzielniach. Zaś pomiędzy spółdzielniami trzeba wybierać takie, które mają:

a) nieograniczoną porękę członków,
b) najwięcej członków,
c) największe rezerwy
d) i prowadzą ostrożną politykę kredytową.

Takie spółdzielnie, obok kas **Raiffeisena,** mamy na Górnym Śląsku w tak zwanych Bankach Ludowych, w każdem prawie mieście, a w Cieszyńskiem wymienić należy trzy:

Bak Cieszyński Kredytowy w Cieszynie,
Bank Ewangelicki w Cieszynie,
Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie.

Są to spółdzielnie z **nieograniczoną poręką,** w których członkowie ręczą całym majątkiem za zobowiązania dla odróżnienia od kas **przemysłowych,** ręczących **tylko udziałami** i nie dających tej gwarancji.

Jeżeli zaś chodzi o spółdzielnie z nieograniczoną poręką w Cieszyńskiem, to przy lokowaniu decydującym warunkiem oceny ich, obok **solidnego prowadzenia, musi być liczba członków i ich stan majątkowy.**

Oprócz tych instytucyj polecić jeszcze można, jako instytucję pewną dla lokat: **Związek Spółek Rolniczych** w Cieszynie i **Miejską Kasę Oszczędności,** za której zobowiązania ręczy miasto Cieszyn.

Podobny charakter mają Powiatowe Kasy Oszczędności na G. Śląsku, oparte o samorządy powiatowe.

Pozatem stwierdzamy, iż powodu do paniki narazie niema, gdyż spółdzielnie wszystkie mają zabezpieczoną waloryzację pożyczek w złotych w złocie. Niema obawy, by mogło nastąpić podobne nieszczęście, jak podczas inflacji po wojnie światowej. Rolnicy powinni lokować swe oszczędności w spółdzielniach i to tam, gdzie mają więcej swoich członków.

Niema zatem bezpośredniego niebezpieczeństwa wielkich strat, ale mogą zajść trudności w wypłacaniu wkładek, szczególnie tam, gdzie zakupiono zadużo realności lub gdzie w inny sposób uwięziono kapitały i nie przygotowano sobie rezerw.

Nie jest bezpieczne lokowanie oszczędności w bankach czeskich. Kryzys obejmuje coraz wyraźniej także Czechosłowację. Po cichu opowiada się, że jedna z bardzo wybitnych czeskich instytucyj finansowych mocno się chwieje.

Katastrofa autobusowa w Bydgoszczy.

Dnia 25 b. m. wydarzyła się przy ul. Frankego katastrofa autobusowa, która pociągnęła za sobą śmierć 6 osób. W dniu tym przybył z Fordona autobus, wiozący 18-tu pasażerów. W chwili, gdy autobus zakręcał z ul. Pocztowej na ul. Frankego, zaczął się toczyć w tył, a to wskutek gołoledzi. Szofer autobusu usiłował uzyskać władzę nad kierownicą, jednak koła pozbawione były oporu na jezdni i autobus toczył się dalej w kierunku rzeki. W kilka sekund później autobus wpadł do Brdy. Zaalarmowano natychmiast straż pożarną, która po przybyciu na miejsce odrąbała siekierami dach autobusu, wydobywając z wnętrza na pół przytomnych 8 pasażerów, 6-ciu innych pasażerów przed przybyciem straży utonęło.

Kronika wojewódzka.

Zarobki górników nie będą zniżone.
Orzeczenie komisji arbitrażowej.

Zatarg o płace w górnictwie Górnego Śląska został we czwartek, 22 bm. rozstrzygnięty. Na odbytem o godz. 6 po poł. posiedzeniu Komisji Pojednawcza i Arbitrażowa pod przewodnictwem nacz. Okr. Urz. Górn. inż. Kossutha wydała orzeczenie, mocą którego wszystkie dotychczasowe zarobki górnicze w kopalniach węgla zostały utrzymane z ważnością do 31 stycznia 1932 roku, przyczem wypowiedzenie ich może nastąpić na miesiąc naprzód. Sprawa zarobków w górnictwie kruszcowem i w zakładach tlenku cynku została odroczona, celem dania możności stronom prowadzenia dalszych bezpośrednich pertraktacyj.

KATOWICE. Usiłowane samobójstwo z powodu braku pracy. W mieszkaniu swej zamężnej siostry przy ul. Kozielskiej 10 w Katowicach usiłował pozbawić się życia 29-letni robotnik Karol Jankowiak. Powodem samobójczego kroku było zwonienie Jankowiaka z pracy.

— **Przytrzymanie bandyty.** W związku z napadem rabunkowym na Martę Lagą z Brynowa, której skradziono 340 zł, policja wykryła sprawcę w osobie Zygmunta Siedlarka z Katowic. W czasie rewizji mieszkaniowej znaleziono rewolwer i naboje. Bandytę osadzono w więzieniu.

KOCHŁOWICE. Nieszczęśliwy wypadek w szkole. Onegdaj na lekcji chemji i przyrody w szkole powszechnej w Kochłowicach nastąpił wybuch próbówek z preparatami chemicznemi, przyczem odłamki szkła próbówek okaleczyły lżej sześciu uczniów, a jednego poważniej.

KRÓL. HUTA. Popłoch na targowisku. Niebywały wypadek zaszedł onegdaj na targowisku bydlęcym w Król. Hucie. Wskutek niedostatecznego nadzoru nad bydłem z ogrodzenia wyrwała się krowa i buhaj. Zwierzęta ruszyły w stronę straganów wywołując popoch i ogólną panikę. Zwaszcza rozszalały i ogłupiały krzykami ludzi buhaj, siał największy popłoch. Skończyło się na szczęście na zburzeniu straganu Marji Wolnej. Rozszalałe zwierzęta wkrótce zostały schwytane i na targowisku zapanował spokój.

TARN. GÓRY. Wystawa królików i drobiu. Towarzystwo hodowców królików i drobiu urządza od 31 bm. do 3 lutego wystawę królików i drobiu na sali p. Piętka przy ul. Hutniczej. Wystawa zapowiada się bardzo interesująco.

Z Rybnickiego.

ŚWIERKLANY DOLNE. Połączenie gmin. Rozporządzeniem wojewody śląskiego z dnia 2 stycznia 1931 r. została gmina wiejska Kucharzówka przyłączona w całości do obwodu gminy wiejskiej Świerklany Dolne. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 31 grudnia 1931 r.

BIERTUŁTOWY. Nieszczęśliwy wypadek. Godny pożałowania wypadek spotkał pewnego posterunkowego z Radlina. W czasie przechadzki ze swym kolegą do Biertułtów wypaliła nagle jego broń. Kula zraniła go lekko w prawą nogę.

Z Pszczyńskiego.

PSZCZYNA. Skutki nieposypywania piaskiem chodników. Na ul. Golcmana w Pszczynie, wskutek pośliźnięcia się na gołoledzi upadła 65-letnia Treszczyńska z Pszczyny tak nieszczęśliwie, że doznała złamania kilku żeber i kości biodrowej.

BOJSZOWY. Po 15 latach wrócił z niewoli. Przed 3 miesiącami wróciło na Śląsk trzech jeńców z niewoli rosyjskiej, m. in. jeden, nazwiskiem rzekomo Michalski Jan z Bogucic, który z powodu zaniku pamięci nie mógł trafić do swej rodziny i zgłosił się do rodziny Michalskich, gdzie dłuższy czas przebywał. Powoli jednak przypomniał sobie, że nazywa się nie Michalski ale Chudzikowski i że mieszkał w Bojszowach. Sprowadzono tedy p. Chudzikowską, która w Michalskim poznała swego dawno opłakanego syna. I tak po niezliczonych przejściach znalazł on wreszcie dom rodzinny.

GOSTYŃ. Sprawy gminne. Jeden z członków naszej rady gminnej zwołał na niedzielę, dnia 11 b. m. zebranie obywatelskie, na które przybyła spora liczba obywateli z całej gminy. Zwołujący poinformował o zamiarze oderwania od gminy Kolonji Książątko i przyłączenia jej do gminy Łaziska Górne. Przez odłączenie kolonji utraci gmina Gostyń poważne źródło dochodu, co oznacza gospodarczy upadek gminy. Inni jeszcze przychylają się do projektu przyłączenia całego Gostynia do gminy Łaziska Górne. Obywatele zabierali głos w tej sprawie i postanowili bronić do ostateczności samodzielności gminy. Wypada nadmienić, że myśl o przyłączeniu całej gminy Gostyń do Łazisk Górnych powstała tylko u jednostek, nie wiadomo jednak z jakich powodów. I na zebraniu tem padły nawet ostre słowa oburzenia przeciwko tym jednostkom.

ORZESZE. Przemytnictwo. W tych dniach przytrzymała policja niejakiego Roberta Erma z Orzesza, trudniącego się przemytnictwem. W chwili przytrzymania znaleziono przy nim 50 sztuk pomarańcz, kilka paczek tytoniu, 20 wieńców fig, 3 butelki Maggi, 50 sztuk cygar i inne drobniejsze rzeczy. Znaleziony przy nim towar był pochodzenia zagranicznego. Wobec tego Erma odstawiony został do urzędu celnego w Przyszowicach.

Z Bielskiego.

Z przemysłu bielskiego.

W przemyśle garbarskim okręgu bielskiego napływ zamówień był w grudniu osłabiony; to też tendencja cen zarówno na skóry surowe, jak i na skóry garbowane osłabiła się znacznie. Cegielnie, fabryki kafli itp. okregu bielskiego w grudniu ukończyły sezon produkcyjny i wchodzą w sezon następny z bardzo dużemi zapasami towaru.

ŻEBRACZ. Zastrzelenie włamywacza. 23 bm. o godz. 2 m. 45 w rejonie Żebraczy w czasie pościgu zastrzelony został przez funkcjonarjusza policyjnego znany włamywacz z okolicy Dziedzic, Szymon Garwina z Białej.

CHYBIE. Bal „Sokoła". W niedzielę, dnia 1 lutego b. r. odbędzie się w sali cukrowni Chybie bal Towarz. Gimnastycznego „Sokół". Komitet przygotował różne

niespodzianki. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa 12 p. p. z Wadowic.

Z Cieszyńskiego.

BOBREK. Walne Zgromadzenie tutejszego Koła Macierzy Szk. odbedzie sie w niedziele, 1 lutego b. r. o godz. 4½ pop. w szkole gminnej ze zwykłym porządkiem dziennym. W razie braku przepisanej ilości obecnych, walne zgrom. odbędzie się o pół godziny później bez względu na ilość obecnych. Uprasza się o pewne przybycie. Prezes.

OCHABY. (Walne zebranie Kółka Rolniczego) odbędzie się dnia 2 lutego b. r. o godzinie 2 po południu w lokalu p. Pawał Karety z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z ost. walnego zebrania. 3) Sprawozdanie zarządu z działalności Kółka za rok ubiegły. 4) Wybór nowego zarządu. 5) Referat w sprawie zamawiania drzewek owocowych do wiosennego sadzenia. 6) Referat: Dlaczego każdy rolnik, szczególnie małorolny, powinien się organizować w Kółku Rolniczem. 7) Wolne wnioski i życzenia.

Zarząd Kółka Rolniczego apeluje do wszystkich obywateli naszej wioski rolników, tak członków jak i niecziłonków Kółka, by na tem zebraniu się jak najliczniej zjawili. Powinni na zebranie to przybyć także ci, którzy mają zamiar zakupić z wiosną drzewka owocowe, gdyż zarząd Kółka postara się przedłożyć interesowanym dokładne ceny wzgl. oferty różnych zakładów ogrodniczych, tak z wojew. śląskiego, jak i innych, ponadto udzieli każdemu potrzebnych wiadomości w sprawie sadzenia prawidłowego, odmian drzew owocowych i t. p. Kółko Rolnicze może się nawet podjąć masowego zamówienia drzewek, o ile się reflektanci zgłoszą. A więc wszyscy na zebranie Kółka. Niech każdy, kto się dowie o zebraniu, powiadomi i zachęci sąsiadów, by na zebranie przybyli. Na zebraniach Kółka można się dużo dowiedzieć ciekawych rzeczy. „Dobra rada, każdemu się nada". Przyjść na zebranie nie kosztuje nic, ale jak na zebraniu niema nikogo, to dla kogoż ten referent będzie mówił?

A więc kto żyw i zdrów, niech idzie na zebranie. Zarząd.

WISŁA. Przyjazd P. Prezydenta. Dnia 21 b. m. o godz. 9 rano przybył p. Prezydent Rzplitej specjalnym pociągiem do uroczej Wisły, gdzie powiewały narodowe chorągwie z domów oraz słupów telegraficznych. Na dużym placu przed nową szkołą stała pięknie udekorowana brama powitalna. Przed nią to witano P. Prezydenta po przedstawieniu Mu duchowieństwa katolickiego i ewangelickiego przez Pana wicewojewodę Żurawskiego. Imieniem wiślańskiej ludności witał P. Prezydenta p. burmistrz, dziękując mu szczególnie za to, iż zakątek Beskid wybrał na wypoczynek i zakończył wezwaniem do okrzyku: Niech żyje P. Prezydent! Potem na drewnianym talerzu podał P. Prezydentowi chleb i sól, co z podziękowaniem przyjął. Następnie dziewczyna wiślańska, witając P. Prezydenta w serdecznych słowach, oddała mu bukiet leśny. P. Prezydent, odebrawszy bukiet, dziękował dziewczynie i pocałował ją w czoło. Również Pani Prezydentowa otrzymała z świeżych kwiatów śliczny bukiet od wiślańskiej panienki. Chór wiślański „Echo" odśpiewał przed powitaniem P. Prezydenta pieśń „Dobry dzień". Ludność wiślańska zjawiła się na powitanie Głowy Państwa nader licznie i odjeżdżającego do zameczku P. Prezydenta żegnała hucznym okrzykiem: „Niech żyje Pan Prezydent".

Z Teatru.

W sobotę, dnia 17 b. m., spedziliśmy w teatrze znów jeden z tych wieczorów, o którym się mówi: „żałuj, żeś nie był"... Artyści teatru im. Jul. Słowackiego w Krakowie przyjechali z doskonałą angielską komedją Barry Connersa, p. t. „Roxy". Rzecz doprawdy dziwna, że publika jakby instynktownie zawsze przeczuje wartość sztuki i wypełni teatr lub nie. Tymczasem T. T. P. na złą frekwencję skarżyć się nie może, gdyż teatr był nabity. Gra poszczególnych artystów stała na najwyższym poziomie — zagwarantowanym zresztą marką teatru krakowskiego. A publika? Część interesowała się samą sztuką jako taką, część znów wdziękiem i grą artystów, inni toaletami, które stanowiły ostatni krzyk mody — a wszyscy odchodzili z nader miłem wrażeniem, jakie dać może tylko rzeczywiście dobra sztuka i artystyczna gra. — W antraktach koncertowała doskonale zgrana orkiestra wojskowa. Niestety — prawie nikt nie słuchał — nikt nie klasnął — chociaż za bezinteresowną grę orkiestrze się przynajmniej tyle należało!

Stara Rozyna.

Tóżech ludeczkowie była z panym ministrym tam w tej Genewie, kany to radzili Talijan, Anglik, Japon, Niemiec i tacy roztomaici. I tósz jak wiycie, było tam mocka mówiynio otym Górnim Ślonsku. Tóż pon Kurtyjus po niymiecku naprzód wypowiedzioł żałobe na Polske, że na Górnim przy wolbach były łomane prawa, że pierony i sapierony waliły i że powstańcy robili szpatnie. I tósz chcioł, żeby sie to naprawiło, a szkrupke mioł na cały Górni Ślonsk i baji prawił, że wszyscy Niymcy myślom o naprawie granic. Nasz minister Zaleski mioł co posłóchać, bo ci powstańcy zrobili tela biydy, że Polska ani za 10 roków z tego nie wylezie. Gwałty były, dyć o tym wszyscy wiymy. Ja, tósz pon minister Zaleski nie tego nie wypiyroł i powiedzioł tak: Na wszyće Taljanie, Anglicy, Francuzi i wy Japóny. Tósz tam było niejedno, czego brónić sie niedo, powstańcy narobili bryje. I winnych ukorzymy porządnie i jużechmy sądowi oddali nikierych, a baji urzędników 70, tóżechmy ich wzięli hopym. Ja tóż my zrobiymy porządek i już harwasów i bajtyk nie bedzie, przyrzykom wóm to Talijanie, Anglicy i Japóny, ale Kurcyjus niemieczek nimioł tego doć i tósz chcioł jeszcze głowy wojewody. Na prowie mu jij nie dali, ale minister sie zobowiązoł, że w maju Lidze opowie, gdo to piwo wypił, co powstańcy nawarzyli. Tego nóm nie było trzeba, o pore posłów chodziło, sanacyja by była bez nich sanacyją, choćby żodnego posła ni miała, ale wybrała gwałty i teraz Polsko płać za to w Genewie. A w maju bedom wrzeszczeć Ukraińcy, już tam je kupa żałób na Brzeć, a Anglczanio sie tak jyny trzęsą od złości na nas i już tyn Anglik w Lidze chcioł terazykej narobić breweryje, Tóżech wóm przed Genewą nic nie prawiła o tym, boch sie bóła o Polske, ale terazykej wom nuszym powiedzieć prowde: Z powodu sanacyji w Genewie było ciężko, bo powiydzcie sami, czy to je zwycięstwo, jak minister prawi tak, były gwałty, my winnych ukorzymy, jużechmy do sądu dali 19, a 70 urzedników tesz za niedozwoloną agitacyje. A w maju trzeba bedzie Lidze dać rachunek, gdo zostoł ukorany, tóż powiydzcie ludkowie kany je to zwycięstwo. A z tym Brześcym to też tak. Wszyscy wrzeszczą. A panowie sanacyj, jedni płaczą, inszi klnom, a jeszcze nikierzi robiom, jakby nic nie wiedzieli. Wszyscy sie kryjom za Marszałka, a łoto tymu herszt[o]wi baji dali wielki order. Joch jusz baji myślała, że kowol by tesz to umioł. A sztudencio wrzeszczom przeciwko Brześciu i tak sie norod wadzi, a tu biyda tak dopiyko, że jusz aji Monopolówka widzi, że z tej bryndzy nie bydzie syra szwajcarskiego i teraz wojne robi z panem, co jest nad gojnymi i w rodzinie je łostuda. Ja, ja, dobrze to było doić sanacyjnego byka, mlyka nie doł, ale chocioż pore foremnych krowińców, a terazykej byk chudnie, ciynko ryczy, i już ani krowińca nie zmajstruje. Przichodzę też łoto do jednej gospody na Gróniu i stoi se tam przi szynkwasie jedyn z tych masnych, co piniadze brali za skóre chłopską i służyli powstańcom, a powstania nigdy nie widzieli. Jak mie uwidzioł, prawi se: Nale pieróna, Tekliczko, na dej pusy, bo bedem z tobą robić zgode. — Na ty brzidoku, prawiym jo, na dyć jo bych sanatora ani nie kopnyła. — Nale Tekliczko, nie gniywej sie, człowiek chcioł co zarobić, a prawili, że bedzie forsa i baji dwie szosy, tóżech robił te agitacyje. A jo już widzym, że sanacyj cyganiła, jo pujdym z Toba Tekliczko. — Tósz jo mu prawiym, jo wiem żeś ty świnia, jeżeli to je Twoja nieprzimuszona wola, to bij sie w piersi i wołej: Pieróna, jo był świnia, a potym wszystkie sryberniki zdradziecki dej dlo ubogich i trzi razy obeńdź kierchów po polanach. — Ja to wszystko zrobię Tekliczko, prawi, jyny mi dej pokój, nie bier mie tesz na Twój jęzor, bo pieróna, je ostry jak nieprzimierzajac u mojij brzezuli. — Tóżech myślała, że rozmaici grzesznicy co sie łoto z czarownicami pojednali, jak tym z pod Barani i tyn z patykiem, tesz jużby mogli kapke pomyśleć o godzinie śmierci i wycofać te przepisy z piekła, które podpisali, jak sprzedowali skóre chłopa.

Boli sie, nie wiym o co, a terazykej widzą, że wszystko sie wali.

Sprawy gospodarcze.

Ceny bydła na Centralnej Targowicy w Mysłowicach. W tygodniu od 17 stycznia do 23 stycznia spędzono na targi: buhaji 102, wołów 40, krów 849, jałówek 68, cielat 132, nierogacizny 2426, ogółem 3617 zwierzat.

Płacono za jeden kilogram żywej wagi: buhaje od 1.03 do 1.20, woły od 1.04 do 1.19 zł, krowy od 0.98 do 1.22 zł, jałówki od 0.98 do 1.22 zł, nierogaciznę I gat. od 1.31 do 1.50 zł, II gat. od 1.25 do 1.30, III gat. od 1.16 do 1.24 zł, IV gat. od 1.00 do 1.15 zł.

Giełda pieniężna w Warszawie w dniu 27 stycznia 1931 r. Dolar amerykański 8.90 zł. Funt szterlingów angielskich 43.21 zł. 100 funtów francuskich 34.88 zł. 100 szylingów austrjackich 125.11 zł. 100 koron czeskich 26.34 zł. 100 franków szwajcarskich 172.19 zł.

Giełda zbożowa w Warszawie w dniu 27 stycznia 1931 r. Żyto 18—19 zł, pszenica 23—24, mąka żytnia 34—35, mąka pszenna wyborowa 40—50, mąka pszenna luksusowa 50—60, otręby żytnie 11.50—12, otręby pszenne średnie 14—15, otręby pszenne szale 15—16, owies jednolity 21—22, jęczmień browarowy 25—26, jęczmień na kaszę 18—19, makuchy lniane 30—31, makuchy rzepakowe 19—20, groch polny 25—28, groch Victoria 30—35, seradela 50—57, wyka 28—32, koniczyna czerwona 250, koniczyna biała 270—370. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

Odpowiedzi Redakcji.

B. A. w Zebrz. W sprawie poruszonej trzeba wnieść rekurs i wykazać księgami, że podatek wyznaczony jest za wysoki. Najlepiej przybyć do biura Redakcji, gdzie Panu sprawę bezpłatnie załatwią. Inwalidztwo Panu nic nie pomoże, ustawa sie z tem nie liczy, pomimo, że argument ten jest słuszny. Biuro urzęduje w poniedziałki, środy i soboty. **Z. w J.** Część poszła, druga rzecz jest niejasna. Trzeba być ostrożnym ze stemplowaniem ludzi na sanatorów. Prosimy o przybycie przy sposobności do Redakcji celem wyjaśnienia pewnych spraw. **L. w Dz.** Nie nadesztło nic. Czekamy. **K. w W.** Prosimy o przyspieszenie. **C. w W.** W następnym numerze. Prosimy o dalsze informacje. **L. w J.** Trzeba ich raczej podziwiać. To jest zdrowie moralne. **H. w D.** Dobrze. Trzeba troszkę spokojniej sprawę ująć i zamiast nienawiści dążyć do naprawy. **P. w Ł.** Jakto, jeszcze teraz trzeba tłumaczyć!? Kogo obecne czasy nie przekonują, że sanacja gotuje raj prawdziwy na ziemi, ten wogóle do nieba się nie dostanie, nawet wtędy, gdyby mu paszport wystawił znany duch zbankrutowanej Ziemi. Dlatego, obywatelu, prostą drogą! Albo z chłopami, albo z sanacją. Dwa krzesła was nie uniosą chociażby każde z nich miało 5 nóg i jeszcze na stolicy się oparło. **Gost.** Załatwiamy w niniejszym numerze. Pismo nasze będzie znów wychodziło dwa razy w tygodniu, skoro tylko trochę bieda ustanie. Chłopi w obecnych czasach są bez grosza i nie można ich obarczać wysokiemi opłatami. Pismo chłopskie tylko na chłopach może budować. Zjednajcie chociaż 2 abonentów.

Odpow. red. Maksymiljan Herrmann, Cieszyn. Drukarnia Pawła Mitręgi, Cieszyn.